Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 11. Warszawa, 1 maja 1927 r. Rok III.

CZATY

PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA

Sytuacja finansowa Polski.

Korzystając z wyczerpującego materjału, zawartego w niedawno wydanej przez p. Dyrektora Departamentu Prezydjalnego Ministerstwa Skarbu Stefana Starzyńskiego broszurze pod tytułem „Rok 1926 w życiu gospodarczem Polski", pragniemy przedstawić szerszemu ogółowi naszych czytelników najbardziej charakterystyczne cechy obecnej sytuacji finansowej Polski.

Rok 1926 w życiu finansowem Polski był punktem zwrotnym, od którego daje się zaobserwować stała poprawa naszego położenia finansowego. Gdy jeszcze pierwszą połowę 1926 r. cechuje nierówność i niepewność sytuacji, w drugiej już połowie widoczna jest znaczna poprawa. Przeciętne kursy dolara w r. 1926 wynoszą: w styczniu—7.30, w lutym — 7.79, w marcu—7.90, w kwietnin—9.70, w maju—11.00, w czerwcu—10.00, w lipcu—9,08, w sierpniu—9.03, a od m. września kurs dolara utrzymuje się na poziomie 9 zł., wahającym się zaledwie kilka punktów.

Na stabilizację złotego wpłynęły przedewszystkiem dwa najważniejsze czynniki: zrównoważenie budżetu państwowego oraz dodatni bilans handlowy za r. 1926.

W okresie pierwszego półrocza 1926 r. niedobór budżetu państwowego wyniósł 71 miljonów zł.; w drugiem półroczu Rząd zdołał pokryć nietylko wspomniany niedobór, ale nawet zamknąć rok kalendarzowy 1926 nadwyżką 53.600.000 zł. (dochody—1.895.200.000 zł., wydatki—1.841.600.000 zł.). Po raz pierwszy Państwo nasze zamknęło w r. 1926 swój budżet bez niedoboru i obecnie są już dane, stwierdzające, że osiągnięta równowaga budżetu będzie trwała. Ze słów p. Wicepremjera, wypowiedzianych do przedstawicieli prasy w związku z zapowiedzianą podwyżką płac funkcjonarjuszów państwowych, dowiadujemy się, że obecnie rozporządzalna przez Rząd rezerwa finansowa wynosi około 100 miljonów zł.; co wskazuje, że osiągnięta w roku zeszłym nadwyżka wzrasta przez osiąganie nadwyżek budżetowych w preliminarzach miesięcznych bieżącego roku.

Przewyżka eksportu nad importem w r. 1926, jak wspomnieliśmy wyżej, przyczyniła się na równi z równowagą budżetu do otrzymania kursu waluty naszej na stałym poziomie. Okres od 1924—1925 r. wykazał w bilansie handlowym przewyżkę wwozu nad wywozem (saldo ujemne), natomiast osiągnięte w r. 1926 saldo aktywne w sumie 410 miljonów fr. zł. pozwoliło pokryć niedobór niektórych pozycyj bilansu płatniczego 1926 r. oraz pokryć straty okresu poprzednich dwóch lat. Osiągniętą dzięki dodatniemu bilansowi handlowemu poprawę bilansu płatniczego widzimy ze stanu zapasu walut obcych i złota w Banku Polsk.m:

13.XII.1925 r.	zapas walut i złota wynosił	130.800.000 zł.
31.III. 1926 r.	„ „ „ „	121.800.000 „
30.VI „	„ „ „ „	144.300.000 „
30.IX „	„ „ „ „	223.100.000 „
31.XII „	„ „ „ „	263.400.000 „
31. I. 1927 r.	„ „ „ „	297.000.000 „
30. II. „	„ „ „ „	323.000.000 „

Pomyślny stan finansowy Państwa przyczynił się wydatnie do wzrostu oszczędności. Gdy w r. 1925 załamanie się kursu złotego spowodowało wycofywanie przez ludność swych lokat oszczędnościowych z banków, od czerwca 1926 r. zaufanie społeczeństwa wzrasta i pozycje wkładów oszczędnościowych szybko się zwiększają.

W m. maju 1926 r. wkłady oszczędnościowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej wynosiły kwotę 35 miljonów zł., w 115 kasach komunalnych—15 milj. zł.; z końcem grudnia 1926 r. natomiast wkłady te

wynosiły już w P. K. O. prawie 60 miljonów zł., a w kasach komunalnych—20 milj. zł. Do 1 stycznia 1926 r. P, K. O. wydała 81.628 książeczek oszczędnościowych na sumę 12.612.013 zł., a do dnia 1-go stycznia 1927 r. cyfry te wzrosły do 113.200 książeczek na sumę 24.639.515 zł.

Ten sam objaw dał się zauważyć i w innych towarzystwach oszczędnościowych i kredytowych oraz w bankach.

W dziedzinie sanacji finansów Rząd energicznie przystąpił do unormowania egzystencji banków, które odgrywają doniosłą rolę w naszem życiu gospodarczem. Od 1 stycznia b. r. zlikwidowano 12 banków najsłabszych i obecna liczba banków wynosi 72. Likwidacja banków słabych, markujących zaledwie swe istnienie, i podtrzymywanie przez Rząd banków, posiadających zdrowe podstawy finansowe, pozwoli na rozkwit gospodarczo uzasadnionych banków.

Dalszym objawem poprawienia się sytuacji finansowej Państwa jest zniżka stopy procentowej. Bank Polski obniżył stopę od dyskonta weksli z 12 na 10% w lipcu, na 9½% w grudniu 1926 r. i do 8½% w marcu b. r. Pociągnęło to za sobą również zmniejszenie stopy procentowej w bankach prywatnych.

Według sprawozdania Banku Polskiego za r. 1926 ilość walut i złota netto wynosiła 263,4 milj. zł. Obieg pieniężny wynosił na dzień 31 grudnia 1926 r. 1.021.100.000 zł. (592.700.000 zł. biletów B. P. i 428.400.000 zł. biletów zdawkowych i bilonu), na dzień zaś 31-go grudnia 1925 roku wynosił 815.000.000 zł. (381.400.000 zł. biletów B. P. i 433.600.000 zł. biletów zdawkowych i bilonu).

Powyższe dane wykazują poprawę tak pod względem jakościowym jak i ilościowym. Obieg wzrósł w ciągu roku z 815 milj. zł. na 1 miljard zł. Zysk Banku Polskiego wyniósł przeszło 13 miljonów zł., co pozwoliło na wypłacenie dywidendy w wysokości 10 zł. od akcji.

Zatem jak widzimy sytuacja finansowa Polski uległa w r. 1926 znacznej poprawie. Racjonalna a celowa polityka Rządowa, a przedewszystkiem równowaga budżetu i stabilizacja złotego, wprowadziły Państwo nasze na drogę pomyślnego rozwoju gospodarczego. *Sh.*

Poseł Jerzy Michalski o organizacji Straży Celnej.

W sprawozdaniu komisji budżetowej o preliminarzu budżet. wydatków Min. Skarbu na rok budż. 1927/28, poseł Jerzy Michalski w następujący sposób wyraża się o organizacji Straży Celnej:

„Należy podnieść, że organizację Straży Celnej co do której już przed rokiem wypowiedziano się na tem miejscu dodatnio, można uważać prawie za ukończoną. Straż Celna odpowiada naogół swemu zadaniu, tak co do sprawności służbowej, jako też i pod względem zaufania i dyscypliny. Odsetek przestępstw lub wykroczeń służbowych jest stosunkowo niewielki i obejmuje prawie tylko pomniejsze zaniedbania. Można powiedzieć, że Straż Celna zamyka należycie granicę „zieloną" i że swoją służbę pełni akuratnie. Umundurowanie można uważać za bardzo dobre, tylko uzbrojenie pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Uzbrojenie bowiem składa się z kilku systemów i to niezawsze odpowiednich do wymogów służby, n. p. w terenie górskim i lesistym. Jest to brak poważny, którego usunięcie winnoby nastąpić w możliwie krótkim czasie.

Centralna Intendentura Straży Celnej w Warszawie funkcjonuje dość sprawnie.

Centralna Szkoła dla Straży Celnej w Górze Kalwarji wyszkala szeregi urzędników Straży Celnej — tak pod względem przepisów materjalnych jak i też technicznego sposobu ochrony granicy.

O ileby stan finansów pozwolił z czasem rozbudować wzdłuż granicy domy (koszary) dla Straży Celnej, miałoby to podwójny dodatni skutek: wzmocniłoby z jednej strony samą ochronę granicy i umożliwiło z drugiej strony znaczną redukcję stanu osobowego

Kontrola skarbowa, po usunięciu obecnej wadliwej organizacji, winna być złączona ze Strażą Celną".

Usamodzielnienie kierownika placówki.

Jeden z okólników Min. Skarbu podkreśla że „podstawą do sporządzenia przypisu służby, przy obecnej obsadzie, zasadniczo powinny być otrzymane przez Straż Celną drogą wywiadu informacje, co do przechodzenia przemytu, z wyjątkiem tych czat i patroli, które powinny stale obejmować ważniejsze drogi względnie punkty". A więc tylko wywiad dobrze postawiony umożliwi c e l o w ą walkę z przemytnictwem, oraz planowy podział sił i środków pomocniczych, zależnie od potrzeby. Formy i sposoby ochrony granicy nie mogą być jednakowe nietylko dla różnych odcinków granicznych, lecz nawet dla poszczególnych części jednego odcinka. Formy te i sposoby zależą od wielu czynników, a mianowicie: od rozwoju przemytnictwa na danym odcinku, od liczby funkcjonarjuszy i od o t r z y m a n y c h w i a d o m o ś c i w po-

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

szczególnych wypadkach, od warunków terenowych, od pory roku i dnia, od stanu pogody i t.p. Czynniki te wpływają na stosowanie tych lub innych środków ochrony jak patrole, patrole przerywane (czaty ruchome) czaty lub ich kombinacje.

Wobec tego, że siła nasza leży nie w ilości a w jakości — stosowanie patroli lub czat w sposób szablonowy i mechaniczny jest niedopuszczalny. Sposób strzeżenia granicy musi być elastyczny i dostosowany do warunków lokalnych, a zwłaszcza do warunków terenowych z uwzględnieniem połączeń komunikacyjnych na odnośnym odcinku".

Zarządzanie służby na dekadę z góry jest już jej mechanizowaniem, gdyż dane uzyskane drogą wywiadu wymagają doraźnych zarządzeń, których oczywiście niemożna przewidzieć na 10 dni naprzód.

Jakkolwiek zarządzanie służby należy do obowiązków kierownika komisarjatu to jednak projekt sporządza kierownik placówki i przedstawia do aprobaty kierownikowi komisarjatu na dwa lub trzy dni przed rozpoczęciem dekady. Projekt taki najczęściej wraca na placówkę w niezmienionej formie z napisem "zatwierdzam".

Zdawałoby się, że kierownik placówki, odpowiadając za ochronę granicy na swoim odcinku, powinien sam zarządzać służbę bez uprzedniej aprobaty kierownika komisarjatu. Samodzielność pod tym względem pobudzi jego inicjatywę i ochotę do pracy. Rola kierownika komisarjatu ograniczyłaby się do udzielania wskazówek na odprawach względnie podczas wykonywania kontroli. W razie uzasadnionej potrzeby kierownik komisarjatu mógłby zawsze pozbawić go prawa samodzielnego zarządzania służby. Prawda, że przy dotychczasowym systemie kontrola służby nie nastręcza poważniejszych trudności, gdyż kierownik komisarjatu zawsze może powiedzieć gdzie się znajduje w danej chwili każdy strażnik. Nie można jednak dostosowywać służby do kontroli lecz kontrolę do służby.

Usamodzielnienie kierowników placówek, tytułem próby, na odcinkach gran. w dyrekcjach Warszawskiej i Mysłowickiej, dało pomyślne wyniki; a więc życie samo wykazało potrzebę zmian w tej dziedzinie.

Pod względem zarządzenia służby, podzieliłbym odcinki graniczne na dwa rodzaje:

1) Odcinki ruchliwe pod względem przemytnictwa, na których intensywnie pracuje wywiad. Służbę winien zarządzać kierownik placówki na 1 do 3-ch dni naprzód, bez donoszenia o tem kierownikowi komisarjatu. Celowość i planowość zarządzeń sprawdza kierownik komisarjatu przy sposobności kontroli. Kontrola oczywiście jest trudniejsza, gdyż kierownik komisarjatu dopiero z dziennika placówki musi się dowiadywać o zarządzonej służbie. Jeżeli funkcjonar- [illegible] otrzymują zarządzenia służby w zam- [illegible] — kierownik placówki winien przechowywać oryginał zarządzeń w tajnej szufladzie skrzynki służbowej, dostępnej dla kierownika komisarjatu.

2) Na odcinkach mniej ruchliwych. a szczególniej tam, — gdzie placówki daleko są położone od granicy — możnaby zarządzać służbę na kilka dni np. 5, z tem że zarządza ją kierownik placówki, przesyłając odpis kierownikowi komisarjatu. W górach i na odcinkach równinnych lecz zupełnie martwych, gdzie stosuje się przeważnie patrole, możnaby zarządzać służbę w podobny sposób nawet na 10 dni. Zważywszy na wielkie przestrzenie, wyznaczanie służby na jeden dzień, w podobnych warunkach, uniemożliwiłoby prawie kontrolę.

Z powyższych wywodów wynika że normy zarządzenia służby muszą być różne dla poszczególnych inspektoratów, a nawet komisarjatów.

Norm tych nie może określać regulamin służbowy Straży Celnej, który daje tylko ogólne wytyczne obowiązujące całą Straż Celną, natomiast nie może on dawać tak szczegółowych norm jak zarządzanie służby na poszczególnych odcinkach granicznych. Na ile dni ma być zarządzana służba — winien ustalać kierownik inspektoratu, na wniosek kierownika komisarjatu. Ażeby organy lustrujące nie miały wątpliwości co do tych norm — na pierwszej stronie dziennika winna uwaga: „Służbę zarządza się na x... dni. Zasada — rozkaz insp. z dnia.... Nr..." i podpis kierownika placówki.

Należy przypuszczać, że sprawa usamodzielnienia kierowników placówek zostanie rozwiązana w nowym regulaminie Straży Celnej. *Wacław Pachecka.*

Pan wicepremier Bartel
o poprawie uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.

W niedzielę, 25 kwietnia b. r. pan wicepremier Bartel przyjął współpracowników pism warszawskich i udzielił im następujących informacji w sprawie poprawy bytu pracowników państwowych:

— Rząd jest całkowicie świadom tego, że uposażenie wszystkich urzędników państwowych jest niedostateczne. To też piekąca sprawa poprawy bytu funkcjonarjusza państwowego stale jest troską rządu, który przy każdej sposobności omawia to zagadnienie i zastanawia się nad jego rozwiązaniem.

Polepszenie bytu urzędników zależy przedewszystkiem od wpływów skarbowych, które w ciągu najbliższych kilku miesięcy muszą pozostawać na tej wysokości, na jakiej znajdują się obecnie. Stan skarbu i uzyskane w ciągu szeregu miesięcy rezerwy kasowe pozwalają sądzić, że poważna podwyżka pensji urzędniczych nastąpi nie później, jak w lipcu b. r.

Rząd dążyć będzie do podniesiena płac o 25 %.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA

Zakończenie kursu w szkole tresury psów granicznych w PIEKARACH.

W marcu b. r. zakończył się pierwszy kurs tresury granicznych psów. Przed odejściem na granicę czworonożni absolwenci popisywali się nabytą w szkole wiedzą. Psim popisom przypatrywał się p. Naczelnik Wydz. Ochrony Granic w Dep. Ceł. Min. Skarbu, p. Naczelny Inspektor Straży Celnej i p. Prezes Dyrekcji Ceł w Mysłowicach. Egzamin wypadł dobrze.

O rychłą decyzję.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Ze wszystkich odcinków granicy otrzymujemy mnóstwo listów, przedstawiających nastroje, wśród funkcjonarjuszów Straży Celnej, wywołane wiadomościami o zamierzonej likwidacji Straży Celnej.

Jeden z takich listów z granicy Śląskiej zamieszczamy w całości.

Redakcja.

Pół roku już dobiega od chwili, kiedy po granicy rozeszły się pogłoski o zamierzonej zmianie systemu ochrony granic i związanej z nią likwidacją Straży Celnej. Pół roku już niepewni jutra strażnicy i ich rodziny czekają na rozstrzygnięcie sprawy. Gazety karmią nas najsprzeczniejszemi wiadomościami. Już jakoby ma być dobrze, tymczasem na granicy zjawiają się kwatermistrze wojskowi i znowu niepokój się powiększa.

Władze przełożone wzywają nas do wytrwania i my sami rozumiemy potrzebę cierpliwości ze względu na ważność dla państwa naszej służby. Ale i najwytrwalsi popadają z czasem w zwątpienie, a gorętsi oglądać się zaczynają za inną służbą, na czem tylko bezpieczeństwo granicy może ucierpieć.

Już nie tylko o nas tu chodzi, ale także o interes państwa. Decyzja przyjść powinna jak najrychlej,

by położyć kres wszelkim plotkom i niepokojom na granicy, bo obecny stan rzeczy nietylko nam odbiera spokój i ochótę do pracy, ale i na ludność jak najujemniejsze wywiera wrażenie.

Na dowód, że nie przesadzam, niech posłuży artykuł katowickiej „Gazety Robotniczej" z dnia 22. IV. b. r.

„Polska Zachodnia" w ubiegłym tygodniu umieściła na pierwszej stronie krótką wiadomość, nie pochodzącą ze sfer urzędowych, że Straż Celna pozostaje nadal i że zamiana jej na KOP na razie jest nieaktualną.

Jeżeli powyższa nieurzędowa wiadomość miała tylko posłużyć do zaspokojenia funkcjonarjuszy — których egzystencja została zachwianą, to przyznać trzeba, że zupełnie cel swój chybiła i przeciwnie musiała wnieść w szeregi wieksze jeszcze zdenerwowanie i przygnębienie. — Bowiem co oznaczają słowa: „sprawa narazie nie jest aktualną?" — To znaczy, że istnienie Straży Celnej jest tylko przedłużone o kilka dni, tygodni.—Rozchodzi się bowiem o byt sześciu tysięcy funkcjonarjuszy z czego przypada około 1000 zasłużonych górnoślązaków, bojowników-powstańców, —którzy zostaną na bruku, wraz ze swemi rodzinami, albowiem bezrobocie na G. Śląsku jest duże.

Sprawa zastąpienia Straży Celnej przez KOP ciągnie się od listopada 1926 r. Powołane czynniki rządowe sprawy dotąd nie załatwiły definitywnie. Czy w takiej atmosferze może być mowa o intensywnej pracy? Czy na tem dobro służby nie traci? Przecież zdenerwowany i przygnębiony z powodu niepewności jutra funkcjonarjusz nie jest w stanie należycie wykonywać swych obowiązków służbowych. — Troska o przyszłość dla siebie i swych rodzin ciąży jak zmora na organiźmie tych, którzy przyczynili się do wywalczenia granic Polski i przez przeszło 5 lat stali wiernie jak żywe słupy graniczne, strzegąc interesów państwa z największym zadowoleniem, w warunkach bodaj najcięższych. — Nie chcemy się rozwodzić nadtem, która z tych instytucyj lepiej spełni swe zadanie na południowozachodnich granicach, gdyż na ten temat wypowiedziała się prasa stołeczna, krakowska, poznańska i wreszcie śląska, oświadczając się kategorycznie za pozostawieniem Straży Celnej.

Sejm i Senat na posiedzeniu w miesiącu marcu br. uchwalił rezolucję wzywając Rząd, ażeby zaniechano zamiaru stworzenia KOP-u na południowozachodniej granicy. W interesie państwa leży jaknajrychlejsze załatwienie sprawy ochrony granic i to w najkrótszym czasie, gdyż stan taki dalej trwać nie może, a wyjaśnienia nieurzędowe, jak wykazano na wstępie tego artykułu — „sprawa na razie nie jest aktualną" — nie może uspokoić ogółu funkc. i może tylko przynieść stratę dla skarbu. — Wobec powyższego pożądanem byłoby jaknajrychlejsze rozstrzygnięcie ze strony rządu, w sensie uchwał senatorsko-sejmowych oraz głosów prasy i opinji publicznej".

J. Maćkowiak.

Przyp. Redakcji. W „Polsce Zbrojnej" z 21. IV. br. i kilku innych dziennikach stołecznych ukazała się wiadomość o wniesieniu do Prezydjum Rady Ministrów przez P. p. Ministrów spraw wojskowych i wewnętrznych wspólnego projektu rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej, o przekazaniu korpusowi Ochrony Pogranicza celnej ochrony granic państwa oraz projektu uchwały Rady Ministrów o dalszej rozbudowie K.O-Pu. Do chwili, kiedy te słowa piszemy, nie pojawiła się w tej sprawie oficjalna enuncjacja rządu. Wolno zatem przypuszczać, że decyzja dotąd nie zapadła i że na rozstrzygnięcie trzeba będzie jeszcze poczekać czas jakiś.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych WŁADYSŁAWA BAGNISA

Użycie pistoletu służbowego

Doskonale redagowany „Przegląd Strzelecki i Łuczniczy" zamieszcza w Nrze. 4 z br. tłumaczenie artykułu p. Fairbaina, naczelnego instruktora międzynarodowej policji w Szanghaju.

Autor ma za sobą 25 lat pracy instruktorskiej w najbardziej na świecie narażonej policji, stąd też uwagi jego, opierające się na ogromnem doświadczeniu oddać mogą nieocenione usługi wszystkim tym, których obowiązek służbowy stawia nieraz wobec konieczności skutecznego użycia krótkiej broni palnej.

REDAKCJA.

I. UWAGI OGÓLNE.

Ludzie, uważający, że strzelanie z pistoletu jest tylko sportem, zawodnicy, chcący zdobywać nagrody i widzieć własne fotografje w czasopismach, nie powinni czytać tej pracy. Ma ona bowiem na celu nie nauczenie precyzyjnego strzelania na duże odległości, a przeciwnie, wyszkolenie osób, dla których duża sprawność w użyciu broni jest kwestją życia lub śmierci, które winny być zawsze gotowe do uprzedzenia napadu lub do rozpoczęcia zawziętej walki.

Statystyki z ostatnich 10-ciu lat policji najbardziej narażonych: Shanghaj — New-York — Chica-

go, dowodzą, że przeszło 90% walk, w których oddano strzały trafione z broni palnej odbyły się na odległości mniejsze od trzech metrów!

Stąd wynika, że jeżeli chcemy nauczyć się użycia pistoletu w samoobronie, należy odrazu zapomnieć o strzelaniu na 20 lub 50 metrów, należy przestać myśleć o strzałach powolnych, celowanych, a jedynem dążeniem każdego trenującego winna się stać szybkość, szybkość w wyciągnięciu broni, szybkość w oddaniu pierwszego strzału, szybkość błyskawiczna między strzałami.

Uważam za najlepszy następujący sposób noszenia broni: Pistolet w pochwie, pozwalającej na łatwe uchwycenie kolby, pochwa na pasie na lewym boku, między ramieniem a środkową klamrą, kolba zwrócona do przodu, prawie na środku ciała. Dzięki temu najłatwiej chwycić wystającą kolbę prawą ręką. Umieszczanie pod prawem ramieniem lub na prawym boku jest bezsensowne i uniemożliwia szybkie wyjęcie broni.

Jestem zwolennikiem dobrego pistoletu automatycznego, który przewyższa znacznie rewolwery z następujących względów: pistolet jest bez porównania wygodniejszym w wyszkoleniu, i wymaga znacznie mniej amunicji dla nauczenia początkujących, niż rewolwer, ma lepszy kształt, pozwalający na szybkie instyktowne skierowanie broni na cel, wreszcie, z własnego doświadczenia twierdzę, że pistolet daje około 1 niewypału na 10,000 strzałów, wtedy, gdy rewolwery dają 5 na 1,000. (Autor bierze pod uwagę przedewszystkiem pistolet Colt cal. wojskowy Stanów Zjednoczonych, broń świetną i najbardziej nowoczesną — nie możnaby tego powiedzieć o naszych broniach.— Przypisek tłómacza).

Jeżeli broń ma być noszona w kieszeni — wolę rewolwer, ponieważ z rewolweru można strzelać z kieszeni, nie wyjmując broni, z pistoletu to jest niemożliwe, gdyż odrzut suwadła chwyci materjał kieszeni i spowoduje zacięcie, uniemożliwiając następny strzał.

Nie uznaję żadnych bezpieczników. Pistolet należy nosić z pełnym magazynkiem, a pustą lufą. Przed strzałem, t r z y m a ć suwadło lewą ręką, a p c h n ą ć kolbę do przodu dla wprowadzenia naboju. Nie starać się czynić odwrotnie — ciągnąć suwadło w tył, a trzymać kolbę nieruchomo prawą ręką — na skutek przewagi ręki prawej i pewnych podświadomych ruchów nerwowych kończy się to przeważnie na tem, że ciągniemy w tył obydwiema rękami i nie nabijamy pistoletu.

II. ZASADY STRZAŁU.

Celowanie nie istnieje. Stosujemy wyłącznie kierowanie machinalne broni na cel. Zapewnimy to [illegible] następujący:

Przy strzale, stajemy frontem do celu, nie bokiem, nie na ćwierć obrotu. Wzrok utkwiony w cel, nigdzie indziej. Nie patrzeć się na broń. Opanowanie pistoletu powinno być takie, aby strzelec nie potrzebował go widzieć dla ujęcia i przygotowania. Stanie frontem do celu jest pierwszym warunkiem dobrego nakierowania broni. Nigdy nie zamykać lewego oka!

2. Podnieść szybko pistolet od dołu do góry. W chwili, gdy linja lufy dochodzi do celu szarpnąć za spust raz i natychmiast po raz drugi. Strzelać zawsze serjami z 2-ch strzałów w jaknajmniejszym odstępie. W ten sposób zwiększamy nasze szanse trafienia. Jeden pocisk wystarczy dla unieruchomienia przeciwnika, ale niewiadomo czy to będzie pierwszy, czy drugi!

3. Pistolet winien leżeć w ręku tak, aby z chwilą zrównania jego lufy z promieniem wzrokowym, idącym do celu, lufa była poziomą. Dzięki temu trafimy bez celowania. Błędem byłoby próbowanie chwycenia linji celu wtedy, gdy broń jest jeszcze w dole — jest to bowiem strata czasu, błędem również podnoszenie ręki z bronią nie — poziomą.

4. Trzymać broń silnie. tak, jakgdyby ważyła 16 kilo, ale nie kurczowo.

5. Dobry strzelec powinien wyjąć broń, nabić i oddać strzał — razem w przeciągu jednej sekundy.

6. Trzeba nauczyć się bezpiecznego chodzenia lub biegania z palcem wewnątrz kabłąka broni nabitej. Niema czasu na wprowadzanie palca w ostatniej chwili!

Przeprowadziliśmy swego czasu następującą próbę: 3-sh strzelców, każdy posiada pistolet automatyczny i 100 naboi, naładowanych w magazynkach. Cele: 3 tarcze — postać człowieka stojącego.

Odległość — 8 metrów.

Czas — półtorej minuty na oddanie stu strzałów (włącznie z nabijaniem).

Wynik: 90 strzałów trafionych.

Sto strzałów w 90 sekund daje średnią przeszło 1 strzału na sekundę!

(Z pistoletu Colta, gdzie usuwadło staje w tyle po ostatnim strzale, magazynek wylatuje po naciśnięciu guzika i suwadło spada samoczynnie z chwilą wprowadzenia nowego magazynko. (Przypisek tłómacza).

III. SZKOLENIE.

1. *Ćwiczenia wstępne* polegają na jaknajszybszem wyjęciu broni z pochwy, nabiciu i oddaniu strzału — bez naboi.

Zwracać uwagę na postawę, na wzrok utkwiony w celu i na sposób powtarzania.

2. *Strzelanie szkolne.* Cel nieruchomy, wielkości człowieka, podzielony na prostokąty koncen-

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGNISA

tryczne: 4 × 8 cali, 8 × 12 cali, 12 × 16, w środku czarny prostokąt 1 × 1 /2 cala. Odległość nie więcej jak 3 m. 50 cm.

Naładować magazynek 4-ma nabojami, stanąć przed celem, nabić, podnieść błyskawicznie rękę i w chwili, gdy pistolet dochodzi do promienia wzrokowego, idącego od oka do celu, oddać 2 strzały tak szybko, jak tylko możemy nadążyć. Nie próbować celowania. Strzały winny następować tak prędko po sobie, iż niema możności zobaczenia przyrządów celowniczych.

Powtórzyć — nową serją z 2-ch strzałów po sprawdzeniu wyników.

O ile jeden z 2-ch strzałów nie trafił do celu wielkości człowieka na 3 metry, nie należy się zbytnio martwić — drugi pocisk wystarczy! O ile oba nie trafiły — to dowód, że popełniamy jakiś poważny błąd, który trzeba wynaleźć i usunąć.

Błędy te są następujące:

Stanie bokiem.

Ściąganie spustu tylko przy pomocy palca wskazującego. a nie drogą ściśnięcia kolby wraz ze spustem między kciukiem — a wskazującym.

Broń przekręcona.

Próby celowania.

Szarpanie broni przy podnoszeniu, a nie ruch szybki, ale równomierny.

Ewentualne — połączenie tych błędów.

Uciekanie od strzału — mruganie oczu i cofanie głowy w tył przy strzale.

Po tem, jak nauczymy się stale trafiać do celu jednym z 2-ch strzałów, powiększyć odległość do 5-ciu metrów — odległości tej nie przekraczać.

3. *Strzelanie bojowe.* Są to strzelania do tarcz ruchomych. Zaczynamy od człowieka biegnącego bokiem do nas. Sylwetka przebiega przestrzeń 5-ciu metrów (od zasłony do zasłony) z szybkością 1.20 metra na sekundę, czyli przebieg trwa około 4-ch sekund.

Nabić — jak poprzednio, 4-ma strzałami, oddać 2 na przebieg.

Wyprzedzanie jest całkowicie zbyteczne i powoduje większość chybień.

Trafiamy tam, gdzie utkwimy wzrok.

Jeżeli dojdziemy do stałego trafiania jednego strzału z serji 2-ch, możemy przystąpić do następnego ćwiczenia.

Jest to strzelanie do celu biegnącego — jak poprzednio, jednak rozpoczynając z bronią nie nabitą, a załadowaną magazynkiem o 2-ch nabojach.

Należy więc, po ukazaniu się celu, wprowadzić nabój do lufy i oddać 2 strzały.

Następnie zwiększamy trudność: pistolet znajduje się w pochwie, należy go wyjąć, naładować i strzelić 2 razy, wszystko w przeciągu 3-ch, 4-ch sekund do biegnącego celu.

IV. PRZEPISY BEZPIECZEŃSTWA.

Niema prawie nigdy wypadków z bronią nabitą. Większość nieszczęść zachodzi z pistoletami, o których twierdzono, że są „nienabite".

Dlatego też należy zawsze trzymać broń w ręku tak, jakgdyby nabój znajdował się w lufie, najlepiej przed sobą, pod kątem 45°, skierowaną do ziemi. Rozładowanie przeprowadzać starannie, ciągnąc kilkakrotnie suwadło w tył i naprzód po wyjęciu magazynka.

Jest rzeczą godną podziwu, że wielu początkujących strzelców, w razie zacięcia lub niewypału, uważa, iż najlepszym sposobem zbadania przyczyn zacięcia jest zaglądanie do wylotu lufy. Należy im wytłómaczyć, iż jest to najlepszy sposób — samobójstwa.

Na zakończeniu należy wspomnieć, iż wymienione ćwiczenia mogą tylko służyć za ramy. wewnątrz których powinna pracować pomysłowość instruktora i uczni. Można wprowadzać cały szereg udoskonaleń, jako to: Cele, do których należy oddać jaknajszybciej 6 strzałów, na szarżujące cele, do których musimy podbiegać, wreszcie, bardzo ważne i korzystne kombinacje celów, w których przebiegają naprzemian w kolejności nieznanej dla ucznia postacie złoczyńców — ubiór cywilny, oraz policjantów — kolor mundurowy.

Te ostatnie ćwiczenia mają nieocenione znaczenie, ponieważ oduczają skłonności do bezładnego strzelania i zmuszają do umysłowej kontroli palca na spuście.

* * *

Jedynym celem wyszkolenia jest strzelić i trafić — zanim przeciwnik będzie mógł oddać strzał.

Z granicy niemieckiej.

Dodatki służbowe w niemieckiej straży granicznej. Niemiecka straż celna otrzymuje oprócz zwykłego uposażenia cały szereg dodatków specjalnych, jakich nie otrzymują i inni urzędnicy państwowi. Otrzymują strażnicy niemieccy dodatki za nocną służbę. Dodatki te w r. 1926 zostały znacznie podwyższone.

Pozatem otrzymują strażnicy niemieccy odszkodowanie za używanie do celów służbowych własnych rowerów i lampek elektrycznych.

Osobne odszkodowanie przysługuje strażnikowi zmuszonemu do używania w służbie ubrania cywilnego.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Strażnik zmuszony mieszkać na kwaterze prywatnej otrzymuje zwrot płaconego czynszu, niemieckie władze celne bowiem wychodzą z założenia, że strażnik graniczny ze względów zasadniczych powinien otrzymać bezpłatne mieszkanie służbowe.

W stosunku do swej służby granicznej stosują Niemcy mądrą zasadę: wiele wymagać, dając wiele.

Koleje strategiczne wzdłuż granic Polski. Jak donoszą pisma niemieckie na wniosek komisji do spraw wschodnich uchwalił Reichstag wezwać zarząd towarzystwa kolei Rzeszy do przyspieszenia prac około budowy nowych torów kolejowych na pograniczu wschodniem Niemiec.

Budowa kolei na pograniczu stanowi dalsze ogniwo wojennych przygotowań Niemiec, obok rozbudowy całego systemu twierdz, elektryfikacji pogranicza i t. d.

Z granicy czechosłowackiej.

Fachowa prasa czechosłowacka żywo omawia ostatniemi czasy projekt połączenie straży celnej z kontrolą skarbową. Jak wiadomo, długość granic państwa czechosłowackiego wynosi 4.092 km. Służbę celnej ochrony granic pełni przeszło 4.000 funkcjonarjuszów.

Nie od rzeczy będzie nadmienić, że w swoim czasie istniał w Czechosłowacji projekt obsadzenia granic wojskiem i zlikwidowania Straży Celnej. Projekt ten jednak po gruntownem rozpatrzeniu odrzucono.

Z działalności Straży Celnej.

(Ujęcie mordercy ś. p. kuratora Sobińskiego).

Nadesłano nam następującą korespondencję:

„Wobec niezgodnego z istotnym stanem rzeczy przedstawiania przez prasę szczegółów ujęcia domniemanego mordercy ś. p. kuratora Sobińskiego przesyłam dokładny opis wypadku, dla stwierdzenia, że zasługę ujęcia mordercy przypisać należy wyłącznie Straży Celnej.

Otrzymawszy drogą wywiadu poufne informacje, że w pobliżu granicy kręci się Wasyl Atamańczuk, podejrzany o dokonanie mordu na osobie ś. p. kuratora Sobińskego, funkcjonarjusze kom. Osmołoda (insp. Dolina), st. strażnik Męca Jan i strażnik Rakowski (ostatni przebrany za robotnika) udali się w teren, na poszukiwanie podejrzanego.

Po przejściu kilku kilometrów str. Rakowski wywiedział się u robotników leśnych; że w pobliżu granicy znajduje się obcy w okolicy osobnik, uzbrojony w krótką broń palną.

Zbliżywszy się ku granicy strażnicy dla odpoczynku zatrzymali się na górze Hycza. Odpoczywając usłyszeli w pobliżu podejrzane szelesty i odgłosy przyciszonej rozmowy.

Ustaliwszy szybko szczegóły postępowania strażnicy ostrożnie zbliżyli się ku rozmawiającym. Ażeby poszukiwanemu uniemożliwić ucieczkę strażnicy zbliżali się ku niemu z dwóch przeciwnych stron. Po dojściu na odpowiednią odległość str. Rakowski głośno krzyknął „ręce do góry!" na co Atamańczuk odruchowo zwrócił się w jego kierunku. W tej samej chwili jednak z przeciwnej strony podbiegł st. str. Męca i schwyciwszy Atamańczuka za gardło i za rękę, po krótkiem szamotaniu wytrącił mu z ręki gotowy do strzału browning.

Rozbrojonego i ubezwładnionego bandytę doprowadzili strażnicy do placówki w Osmołodzie. Tylko sile fizycznej st. str. Męcy zawdzięczać należy, że obyło się przytem bez wypadku.

Przy Atamańczuku znaleziono i odebrano browning z 6 nabojami gotowy do strzału, busolę, mapkę okolicy w której go złapano oraz portfel zawierający notatki i papiery, ponadto 5 dolarów amer. i 200 koron czeskich.

Przy spisywaniu protokułu przytrzymany zeznał, że nazywa się Włodzimierz Żubiński, lat 26, zamieszkały w Kamionce p. Drohobycz.

Wzięty w krzyżowe pytania przyznał się, że jest Wasylem Atamańczukiem, urodz. 13. III. 1901 w Siechawie p. Stryj, zamieszkały we Lwowie ul. Potockiego Nr. 104.

Walutę skonfiskowano i odesłano do Urzędu Celnego w Stanisławowie, zaś Atamańczuka oddano do Posterunku Pol. Państw. w Osmołodzie za potwierdzeniem odbioru".

Dubielecki.

Słupy graniczne w głębi kraju.

Jak się dowiadujemy, w województwie śląskiem na całej dawnej granicy prusko-austrjackiej dotychczas jeszcze istnieją dawne słupy graniczne. Jak nam donosi nasz korespondent, Niemcy z radością patrzą na widome pomniki dawnej wielkości „Vaterlandu", pocieszając się wzajemnie: „Wir kommen noch bis hier, es wird nicht mehr lange dauern!".

Nie przypuszczamy, by komukolwiek, prócz oczywiście Niemców, zależało na zachowaniu poniżającej pamiątki niewoli. Słupy graniczne między poszczególnemi dzielnicami Polski muszą ostatecznie zniknąć, jak zniknąć muszą wszelkie inne, zgubne dla państwa różnice dzielnicowe.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGNISA

Wywiad celny.

W cennych artykułach pp. st. kom. Jasieńczyka i Pachecki podkreślono, że wywiad rozszerzyć należy do najdalej idących rozmiarów, mowa jest o ubraniach cywilnych, charakteryzowaniu się, i rzecz naturalna że środki lokomocji (rowery i. t. p.) są przy prowadzeniu wywiadu niezbędne. Chcę tu zwrócić na jeden tylko szczegół uwagę, który praktyka zresztą wykazała, że bez środków materjalnych nie jest wywiad na większą skalę do pomyślenia. Funkcjonarjusz niszczy ubranie cywilne, własny rower i zmuszony jest siłą rzeczy do różnych osobistych wydatkiów, gdyż nie należy do rzadkości odbycie 60-70 klm. rowerem w ciągu doby, przy śledzeniu przestępstwa. Odpowiedzią na to zwykle bywa, że wydatki podobne pokryje się z przyznanej nagrody; niestety bardzo często zdarza się, iż mimo szczególnego wysiłku, wyniku nie osiągnięto.

Nagrody przyznawane po myśli rozp. Min. Skarbu z dn. 6 XII. 26 r. Dz. U. R. P. Nr. 121 poz. 700 są zresztą tak nikłe, że nie można liczyć na pokrycie uskutecznionych wydatków, pozatem jest to wynagrodzenie za poniesione **trudy** lub narażanie się na niebezpieczeństwo **utraty zdrowia** lub **życia**, a nie za poniesione wydatki **materjalne.**

Uważam za konieczność ustalić pewną kwotę na okres każdego miesiąca dla funkcjonarjuszów zaangażowanych do wywiadu, z którejby pokrywano różne drobne wydatki, bez wyliczania się. Przypuszczam, iż wydatek taki nie obciążyłby Skarbu Państwa zbyt poważnie, tem więcej, że funkcjonarjusze Straży Celnej nie pobierają za podobne wyprawy żadnych djet służbowych, a co ma miejsce w innych dykasterjach nam pokrewnych. Kierownik wywiadu miałby natomiast możność operować w większym zakresie.

Mazur.

Gotowy mundur czy sukno?

(artykuł dyskusyjny).

W roku ubiegłym rozpoczął któryś z kolegów ankietę na temat umundurowania Straży Celnej. Nie zabierałem wówczas głosu, nie zabierałbym i teraz, gdyby nie to, że niedawno dostałem nowe umundurowanie.

Materjał jak najlepszy. Robota dobra. Cóż, kiedy za wielkie (dobrze jeszcze, że nie za małe!). Trzeba przerobić. Idę do krawca: da się zrobić. Ile kosztuje? Przeląkłem się, przeróbka kosztuje więcej, niż całkowite uszycie nowego ubrania. Co było zrobić— zapłaciłem, nie mogłem przecie jak rekrut chodzić w zbyt obszernem ubraniu.

Myślę sobie: czyby nie lepiej dla nas i dla Skarbu było dostarczać Straży Celnej sukno zamiast gotowego munduru. O ile wiem, niema ani jednego strażnika, któryby otrzymanego munduru nie przerabiał. Płaci skarb i płaci strażnik. Robotę każdego munduru płaci się więc dwa razy. Jeżeli chodzi o mój odcinek, to wszyscy koledzy woleliby dostawać sukno zamiast gotowego munduru.

Mówił nam pan komisarz, że mundury gotowe dostajemy dlatego, że chodzi tu o jednolity krój uniformu, że ma to także zapobiegać sprzedawaniu przez niesumiennych strażników otrzymanego sukna. Słusznie — mundur gotowy konieczny był przed 5 laty, kiedy krawcy na prowincji nie znali jeszcze obowiązującego kroju. Dzisiaj i krawcy krój munduru znają i my mamy wzory umundurowania (dzięki Czatom), tak, że raczej ze sztuki sukna uszyć można mundur przepisowy, niż przerobić go ze skrojonego już materjału.

Jeżeli zaś chodzi o zapobieżenie sprzedawania sukna przez strażników nieuczciwych, to chyba żartem podnosi się taki argument.

Przecież my nie jesteśmy dziećmi. Niesumienna jednostka równie dobrze może sprzedać gotowy mundur. Jeżeli zresztą ufa się strażnikowi, że uczciwie wykona odpowiedzialną służbę, jakże nie zaufać mu gdy chodzi o rzecz stosunkowo tak mało ważną! Za sprzedanie sukna można zresztą zagrozić najsurowszemi karami, nawet zwolnieniem, jeżeli rzecz jest aż tak ważna, po co zaś wydawać dwa razy pieniądze na ten sam cel.

Radbym, by w tej sprawie wypowiedzieli się i koledzy z innych odcinków. Wiem przytem, że prócz Straży Celnej wszędzie otrzymuje się dodatek na umundurowanie lub materjał, albo, dla uniknięcia podwójnych kosztów robi się mundury na miarę.

Ostatnio czytam, że pokrewna nam kontrola skarbowa, otrzymująca normalnie dodatek na umundurowanie, w tym roku wyjątkowo dostała sukno. Nawet w armji wojskowi zawodowi otrzymują dodatek na umundurowanie. A my przecież jesteśmy zorganizowani na sposób wojskowy.

Kowalski.

Zjazd urzędników kontroli skarbowej.

W dniu 27 kwietnia b. r. zakończył w Warszawie dwudniowe obrady ogólnokrajowy zjazd delegatów Stowarzyszeń Urzędników kontroli skarbowej. Zjazd powziął rezolucję żądającą podwyższenia zasadniczych uposażeń służbowych do realnej wartości z grudnia 1925 r., podwyższenia dodatku mieszkaniowego na zasadzie rozporządzenia Rady Ministrów z lipca 1925 r. i uruchomienia specjalnego [illegible] funkcyjnego dla urzędników kontroli skarbowej.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Puścizna po zaborcach.

(Dokończenie).

Mając sposobność zakosztować życia w każdej z dzielnic Polski a długi czas mieszkając na samem pograniczu pruskiego i rosyjskiego zaboru, zdawna i dokładnie zdawałam sobie sprawę z różnic, jakie się zaznaczały w obyczajach i opinji polaków, poddanych tak wręcz przeciwnym systemom rządzenia. Odbijało się to nawet w drobnostkach życia codziennego. Przemytnictwo na pograniczu kwitło oczywiście bardzo bujnie. Nietylko najbliższa zakordonowa mieścina żydowska żyła i bogaciła się wyłącznie z handlu przemycanym towarem, lecz cała okolica, całe ziemiaństwo pograniczne zaopatrywało się we wszelkie sprawunki w miastach wielkopolskich i przemycało sprytnie i zręcznie przez mały przykomórek nietylko wyprawy ślubne z fortepianami włącznie, lecz siewniki, młockarnie i wszelki inny towar. Okolicznością łagodzącą dla tego stanu rzeczy — oprócz wrogiego stosunku do rządu i skarbu rosyjskiego — był brak dróg, szos i dogodnej komunikacji kolejowej utrudniający dostęp do handlowych i przemysłowych ognisk Królestwa. Bądź co bądź oswojono się jednak z samym procederem przemytnictwa i nikomu na myśl nie przyszło, by mogło w nim być coś hańbiącego. Wprost humorystyczne wrażenie wywołała uwaga pewnej nauczycielki angielki, która oświadczyła, że nigdy rodzonej matce i siostrze nie przyzna się, iż splamiła się potajemnem przewożeniem sprawunków przez granicę. Po odmienne wzory nie było potrzeba jednak sięgać aż do Anglji; już na komorze pruskiej nie było potrzeby rewidowania kuferków; wystarczało samo zapytanie podróżnych, czy nie mają czego do oclenia?

Okazywało się, że trudniej jest skłamać w odpowiedzi na to pytanie, niż oszukać lub przekupić czujność strażników rosyjskich, zapuszczających głęboko ręce do otwartych walizek a długie sztykulce do worków z obrokiem. Jakże tu bowiem dla kilku marek oszczędności kompromitować się wobec niemca narażać na proces kryminalny i wytrącać sobie broń z ręki, gdy przyjdzie upominać się o prawo i poskramiać cudze nadużycia! Przecież gdy woźnica pocztowy od wręczonego sobie na drodze listu odlepił dziesięciofenigowy znaczek a list wrzucił do przydrożnego rowu, przestępstwo wyszło na jaw, przeprowadzono śledztwo, spisano protokół, winowajcę ukarano i wydalono ze służby.

Nie myślę twierdzić, że bracia wielkopolanie i pomorzanie wynieśli ze szkoły niemieckiej same tylko dodatnie przystosowania, w co aż nazbyt chętnie sami wierzą i na czem opierają swe poczucie rzekomej wyższości. Nawet ta bezkrytyczna wiara w doskonałość systemu niemieckiego i kultury niemieckiej, niemniej idąca w parze z nieubłaganą nienawiścią dla niemców samych — utrudnia im w wielu razach uznanie i zrozumienie szerszych i mniej jednostronnych poglądów rodaków z innych dzielnic. Niemniej uważam, że duchowa unifikacja, która musi nastąpić po dłuższym okresie współżycia pod wspólnym, własnym dachem państwowym, winna uszanować te dodatnie cechy, nabyte w ciągu niewoli, których wartość jest tem cenniejsza, im bardziej one odbijają od nałogów szkodliwych, któremi nasiąknęła większość. Należy bowiem jasno i trzeźwo zdawać sobie sprawę z tego, że ogromną przewagę liczebną — i nietylko liczebną — mają w Polsce wychowańcy najgorszej szkoły politycznej — to jest rosyjskiej, że oni to właśnie — nazbyt oswojeni z mnóstwem obrzydliwości systemu rosyjskiego, skłonni są poczytywać własny typ duchowy za normalny a rysy odrębności dzielnicowej u innych traktować jako lokalne naleciałości, które tylko do czasu można tolerować. Jakąż to popularnością cieszą się u nas wszelkie pogardliwe frazesy o „suchych paragrafach prawa". Ileż razy narzekania na formalistykę w istocie rzeczy nie samej formalistyki się tyczą, lecz wielce niemiłego i niedogodnego zwyczaju stosowania prawa obowiązującego, póki się go na legalnej drodze nie odmieni i nie uprości, i to stosowania go we wszelkich okolicznościach: do znajomych i nieznajomych w równej mierze!

Możnaby całe, obszerne studjum przeprowadzić nad temi cechami odrębności dzielnicowej — które jako puścizna po zaborcach — przetrwały i sprawiają, że ich wpływ nie ustał nawet wtedy, gdy ich władza ustała. Są między niemi i objawy bardzo głęboko sięgające, bardzo groźne, do których niejednokrotnie powracać i które wielostronnie oświetlać będzie trzeba.

Na razie jednak, trzymając się tej stosunkowo drobnej sprawy lojalności w sprawach codziennych, gospodarczych, zadajmy sobie pytanie, jak dziś reaguje obyczaj i opinja większości społeczeństwa polskiego choćby na sprawę przemytnictwa? Czy ludzie, wyjeżdżający za granicę dla celów ideowych, naukowych, artystycznych, politycznych, krępują się jakiemikolwiek skrupułami, gdy ich bierze pokusa skorzystać z okazji i zaopatrzyć siebie, rodzinę i znajomych na długi czas w tanie sprawunki zagraniczne, z pominięciem „suchych paragrafów" i „formalistyki celnej"?

Czy eleganckie i wytworne damy wahają się korzystać z „okazji wyjątkowej" dla nabycia tanich modeli strojów paryskich „w prywatnem mieszkaniu"

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. płk. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

choć wiedzą, że tę niebywałą okazję stwarza dla nich przemytnictwo, kwitnące z uszczerbkiem skarbu polskiego i z krzywdą przemysłu rodzimego?

Gdy słyszę narzekania na trwające i w Polsce jeszcze łapownictwo, zawsze budzi się we mnie podejrzenie, że oskarżyciel sam należy do tych, którzy kuszą łapówkami funkcjonarjuszów dla ominięcia krępujących formalności lub obejścia przepisów i nie poczuwają się wcale do współwiny za korupcję, choć w niejednym wypadku ona przeważnie ich sumienie obciążać powinna. Rzetelny obywatel, który o dobro państwa polskiego się troszczy, powinien raczej dochodzić swego prawa na drodze legalnej, choćby kosztem trudu i wydatku, wytaczać jawnie i publicznie krytykę niedorzecznych praw, przepisów i formalności, niż rozgrzeszyć siebie na ofiarowanie łapówki urzędnikowi polskiemu. Przecież łapownictwo to rak, który stoczył rosyjską potęgę państwową, a kto zbliska przez wiele lat patrzał na rozwój tej śmiertelnej choroby, dla tego obowiązkiem sumienia jest tępić ją we własnej ojczyźnie wszelkiemi drogami i przy każdej sposobności.

(Kurjer Warsz.) Iza Moszczeńska.

Nowe oszustwo skarbowe w Niemczech.

Jeszcze nie ucichła sprawa aferzystów spirytusowych, o której pisaliśmy w poprzednim numerze, a już niemieckie władze celne i policja wpadły na trop nowego oszustwa Skarbu Rzeszy, tym razem tytoniowego.

Przy okazji poszukiwań za podrabiaczami papierosów jednej ze znanych fabryk niemieckich, okazało się, iż cały szereg mniejszych fabryk papierosów posługuje się fałszywemi banderolami. (w Niemczech niema monopolu tytoniowego).

Równocześnie władze celne w Hamburgu ustaliły, iż fabryczki te dzięki przekupstwu urzędników celnych otrzymywały częściowo i przerabiały surowiec zagraniczny bez cła. Po kilkomiesięcznem śledztwie przystąpiono w pierwszej połowie kwietnia do likwidacji tego bardzo dochodowego przedsiębiorstwa.

Szczegóły tej afery podaje w licznych artykułach prasa niemiecka.

Centralą fałszerzy był Berlin, podrabianiem banderol (bardzo zresztą udatnych i trudnych do podrobienia) trudniła się, prawdopodobnie między innemi, nieduża drukarnia w Wiesbaden, na terytorjum okupowanem.

Dotychczasowe aresztowania, w liczbie przeszło 20, dokonane w szeregu miast niemieckich, przedewszystkiem zaś w Berlinie, Hamburgu i Kolonji nie ujawniły jeszcze przywódcy bandy fałszerzy.

Przeważna część aresztowanych — to ludzie bardzo zamożni, właściciele lub kierownicy fabryk papierosów, nieraz dość znanych i rozpowszechnionych. W większości wypadków bronią się oni tem, że brali banderole w dobrej wierze.

Śledztwo utrudnia fakt, iż dwaj główni winowajcy, właściciel hurtowego składu tytoniu w Hamburgu, Bing i właściciel fabryki papierosów w Kolonji Katzki zbiegli zagranicę, jeden do Kowna drugi do Belgji a wydanie ich ze względu na charakter ich przestępstwa jest mało prawdopodobnem.

Jak się okazuje, fałszerze dysponowali również i prawdziwemi banderolami. Przechodziły one — jak się zdaje — z kradzieży w Urzędzie Skarbowym w Dahlen w r. ub. kiedy to skradziono tam banderol na sumę 400,000 mk. Ponadto drogą przekupstwa mogli oni w Urzędach Skarbowych zamieniać banderole fałszywe na prawdziwe.

Suma, na którą oszukano Skarb Rzeszy nie została ustalona. Mówiono o 40 miljonach marek. Być może jednak, iż nie zdołałoby tych kilka, czy kilkanaście niedużych fabryk puścić na rynek tak wielkiej ilości papierosów (40 miljonów st nowi siódmą część dochodu Skarbu Rzeszy z papierosów) jednak oszustwo przekracza napewno sumę 10 miljonów.

W związku z tem obostrzona została kontrola skarbowa nad fabrykami papierosów, jak również kontrola celna. Od chwili wejścia surowca w granice Niemiec, będzie on, aż do chwili dojścia do detalisty podlegał surowszej niż dotychczas kontroli, której zasady są w opracowaniu.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

Wspomnienie pośmiertne.

Dnia 15 kwietnia 1927 r. zasnęła w Bogu ukochana żona strażnika Błędowskiego Franciszka ś. p. Juljanna, przy rozwiązaniu. W dużej mierze przyczyniły się ku temu trudne warunki w jakich nasza placówka się znajduje. Do najbliższego lekarza urzędowego mamy od pl. Ruchaje 16. klm. Lekarza trzeba sprowadzić najętą furmanką, ponieważ żadnych własnych środków lokomocji nie posiadamy. Furmanka musi jechać 5 godzin, bo okoliczni gospodarze posiadają słabe konie, które ledwie pusty wóz wloką. Czy nie dałoby się tych braków usunąć, tak by lekarz na prowincji posiadał choć swoją własną furmankę lub samochód, by w razie nagłej potrzeby możliwem było wezwać go telefonicznie. Z powodu skomplikowanego porodu było konieczne — według orzeczenia lekarza—by pomoc lekarska była na miejscu w 1. godzinę, a lekarz przybył dopiero za 5 godzin. W strasznych konwulsjach zakończyła nieszczę-

śliwa swój młody wiek, daleko na obczyźnie, gdzie wspólnie z mężem znosiła ciężki los służby granicznej. Śmierć nieubłagana nie pozwoliła biednej pożegnać się z ukochaną matką, siostrą ni braćmi, nawet z mężem nie zdołała sobie uścisnąć dłoni. Odeszła, pozostawiwszy w sercach tych którzy ją znali łzy i gorzki żal.

Pogrzeb odbył się w pierwsze święto Wielkanocne t. j. 17. IV. b. r. W oddaniu ostatniej posługi wzięli udział Kierownik komisarjatu „Czarnia" p. Komisarz Kruszewski oraz koledzy męża zmarłej.

Ś. p. Błędowska cieszyła się wielkiem szacunkiem wśród kolegów męża i jako wzorowa gospodyni, potrafiła umilić mężowi trudy i znoje ciężkiej służby. Urodziła się 16. II. 1900 r. w Brodnicy na Pomorzu. Przybyła do tej naszej puszczy kurpiowskiej z gór karpackich i ledwie pół roku było jej przeznaczone przebywać w naszem gronie, na placówce „Ruchaje" otoczonej z wszech stron lasem niebotycznym. Spoczywa w szumiącym lesie, który szepcze jej o chwale Tego, który raczył ją odwołać z tego świata. Cześć jej pamięci.

Budnik Jan
Kierownik placówki.

Odpowiedzi Redakcji.

1. P. Dr. St. W sprawie uzyskania dokumentów wojskowych z b. armji niemieckiej należy przesłać odpowiednie podanie do Minist. Spraw Zagranicznych, przez właściwe P. K. U. W podaniu wymienić należy wszystkie szczegóły dotyczące służby wojsk. zaborczej.

2. P. P. 1968. Ż. Lata służby zaliczone przez kom. weryf. do wysługi lat stanowią podstawę do otrzymania urlopu trzytygodniowego, jeżeli po ich zaliczeniu ogólna ilość lat służby przekracza 10 lat. Na pytanie 2 odpowiemy w swoim czasie.

HUMOR.

POŻĄDANY.

Pracodawca: Ze świadectw widzę, żeś w czterech miejscach w ostatnim miesiącu pracował.

Aplikant: Tak, panie! To dowód, żem bardzo pożądany.

WSZYSTKO JEDNO.

Malcia: W co będziemy się bawić? W pieska i kotka, czy w tatę i mamę?

Józek: A... to przecie wszystko jedno.

W SĄDZIE.

Obrońca: Smutne to bardzo, ale skazano pana na pięć lat więzienia. Może pan chce zrobić jakie rozporządzenia?

Skazany: Owszem, Racz pan łaskawie uprzedzić moją małżonkę, żeby nie czekała na mnie z obiadem.

ROZTROPNY UCZEŃ.

Nauczyciel: Powiedz mi, Władziu, jak będzie „kura" w piątym przypadku?

Władzio (milczy).

Nauczyciel: No jak zawołasz na kurę?

Władzio (uradowany): Cip... cip... cip...

TO DOBRE.

Pewnemu ojcu radzono, aby syna tak młodo nie żenił. Niech, (mówią mu) nabierze trochę rozumu.

— Aha, powiada ojciec, wtedy się nie ożeni.

JAK LUDZIOM DOGODZIĆ.

Gość do numerowego: — Gamoniu jakiś, dałeś mi dwa buty z prawej nogi.

Numerowy (do siebie): — Dopiero co mi gość nawymyślał, że mu dałem dwa buty z lewej nogi. Nigdy nikomu nie dogodzisz.

TREŚĆ: Sytuacja finansowa Polski. — Poseł Jerzy Michalski o organizacji Str. Celnej. — Usamodzielnienie kierownika placówki. — Pan wice-premjer Bartel o poprawie uposażenia. — O rychłą decyzję. — Użycie pistoletu służbowego. — Z granicy niemieckiej. — Z granicy czechosłowackiej. — Słupy graniczne w głębi kraju. — Z działalności Straży Celnej. — Wywiad celny. — Gotowy mundur, czy sukno? — Zjazd urzędników kontroli skarbowej. — Puścizna po zaborcach. — Nowe oszustwo skarbowe w Niemczech. — Wspomnienie pośmiertne. — Odpowiedzi redakcji. — Humor.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650. Konto czekowe P. K. O. Nr. **41523.**

Warunki prenumeraty: kwartalnie **4.50** zł., miesięcznie **1.50** zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY"; Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia „Wielkopolska" Warszawa, Ogrodowa 10. Tel. 518-01.

MUZEUM Polskich Formacji Granicznych im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA